

Józef Lepiarczyk

Przebudowa czy konserwacja? : z problematyki krakowskich Sukiennic

Ochrona Zabytków 8/3 (30), 187-192

1955

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

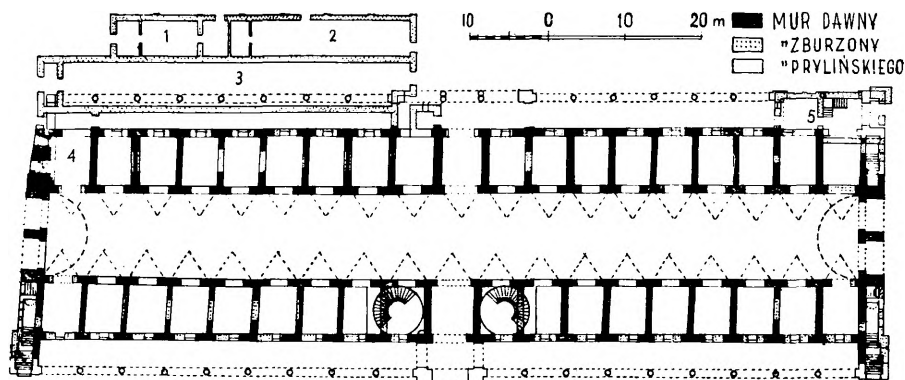
szkice dra inż. Józefa Jamroza, idące również po linii „korekty“ gmachu. Autorzy ci i ich zwolennicy są zdania, że Sukiennice powinny być przebudowane, a to przez wyburzenie lub przerobienie części pochodzących z lat 1875-9, zasłaniających i częściowo przerywających renesansową attykę wieńczącą gmach i przekształcających gmach w zasadniczy sposób. Drugi „obóz“ jest zdania, że Sukiennice należy pozostawić w ich formie obecnej, bez zmian, jako próbę rozwiązania zagadnienia konserwatorskiego i urbanistycznego oraz jako swego rodzaju dokument epoki, unaoczniający jej artystyczne pojęcia. Zbliża się chwila, w której muszą zapadnąć ostateczne decyzje, a to z uwagi na pilną konieczność ukończenia dokumentacji celem przejścia do prac realizacyjnych.

Zwolennikom przebudowy wydaje się rzeczą oczywistą i łatwą usunięcie przeróbek z wieku XIX w celu odsłonięcia w całości pięknej attyki renesansowej. W miarę jak sprawa obecnej restauracji zaczęła się aktualizować, ogarniały mnie coraz większe wątpliwości co do słuszności takiego poglądu. Wizja architektoniczna zrekonstruowanych w mniejszym lub większym stopniu Sukiennic napotkała na sprzeciw stanowiska konserwatorskiego, głoszącego zasadę zachowania postaci tej budowli z jej wszystkimi nawarstwieniami historycznymi, a zatem uznającej pewne zmiany za nieodwracalne. Pragnę to stanowisko tu raz jeszcze uzasadnić.

Zacznę od krótkiej historii gmachu. Zdanie sobie bowiem sprawy z przemian, jakim ulegał on w przeszłości (i ich przyczyn) da nam klucz do zrozumienia stanu obecnego i wytyczne do ustalenia programu restauracji.

Sukiennice powstały w swym obecnym zrębie w ciągu wieku XIV (na miejscu kramów założonych jeszcze w stuleciu XIII) jako wielka hala handlowa, utrzymana w panującym podówczas stylu gotyckim. Badania Wł. Łuszczkiewicza oraz S. Świszczowskiego pozwalają nam na odtworzenie wyglądu budynku w tej epoce. Był to wielki gmach położony na środku Rynku na osi północ—południe (zgodnie z zasadniczymi traktami komunikacyjnymi), składający się z wysokiej hali środkowej i dwóch rzędów niskich kramów po obu bokach, przypominający wyglądem bezwieżową bazylikę kościelną typu krakowskiego. „Najozdobniej potraktowane były ściany czołowe od ulicy Brackiej i ul. św. Jana, ożywione ostrołukowymi oknami i wnękami oraz zwieńczone trójkątnym szczytem. Dziś fasady te są zasłonięte renesansowymi loggiami i schodami... Fasady podłużne były dość monotonne. Ponad niskimi kramami wznosiły się od strony ul. Szewskiej symetrycznie bryły Postrzygalni, a przestrzeń pomiędzy nimi wypełniał jednostajny rytm prostokątnych okien i skarp, zakończonych pinaklami, zaś od ul. Siennej fasada była jeszcze prostsza, bez ryzalitów i przybudówek. Potężny dwuspadowy dach, kryty gontem, panował nad Rynkiem, wznosząc się wysoko ponad niskie kramy, przysłaniające dolne części podłużnych ścian gmachu. Budynek był skromny, ściśle użytkowy...“¹ Po roku 1555, po pożarze, który zniszczył dachy, ściany szczytowe i górne części murów, nastąpiła niezwłocznie odbudowa, tym razem już w stylu renesansowym. Gmach otrzymał wówczas ową słynną attykę, ozdobioną przez nieznanego rzeźbiarza włoskiego galerią charakterystycznych maskaronów o nieodgadnionym do dziś znaczeniu. Projekt restauracji przygotował wybitny architekt i rzeźbiarz Jan Maria Padovano zw. il Mosca, Włoch, pracujący dla króla i licznych dostojników. On również jest autorem monumentalnych schodów z loggiami przy obu bokach krótszych, które stanowiły właściwe fasady budynku chętnie wykorzy-

¹ Stefan Świszczowski, Sukiennice na rynku krakowskim w epoce gotyku i renesansu, „Biuletyn Historii Sztuki“, X, Warszawa 1948, s. 294—5.



Ryc. 160. Rzut Sukiennic z oznaczeniem wyburzeń i przeróbek dokonanych przez Prylińskiego.

stywane później przez malarzy jako tło kompozycji historycznych. Otaczały go bowiem i zasłaniały w dalszym ciągu liczne niskie i długie kramy, hale targowe i jatki, tworzące wraz z innymi zabudowaniami (jak np. ratusz, obie wagi, smatruz itd.), istniejącymi tu od średniowiecza, malowniczy zespół architektury miejskiej, wśród którego biegły wąskie, gwarne uliczki. Nad tym miasteczkiem handlowym dominowała attyka Sukiennic i wieża Ratusza. Stan ten nie zmienił się zasadniczo w ciągu następnych 300 lat, czyli aż do połowy wieku XIX.

W stuleciu tym, na skutek ekonomicznego i kulturalnego upadku miasta postępowało zaniedbanie i w końcu zniszczenie większości zabudowań rynkowych, które przedstawiały odrażający wprost widok. Ograniczona świadomość konserwatorska spowodowała, że nie zdawano sobie sprawy z prawdziwej wartości i znaczenia tego zespołu. Podejmując burzenie zrujnowanych gotyckich i renesansowych kramów i innych gmachów, nie wyłączając ratusza, czyniono to w imię swoiście pojętej idei upiększenia miasta i z myślą o gruntownym odnowieniu i przekształceniu Sukiennic.

Liczne były usiłowania mające uratować ten pomnik architektury przed ostateczną ruiną i zburzeniem. Pojawiały się plany, powstawały komitety radzieckie (1850—2), ale nie brakło trudności, odwlekających prace realizacyjne. Sprawę pchnął na nowe tory zasłużony prezydent miasta Józef Dietl (wstawiając odnowienie Sukiennic w swój plan uporządkowania miasta i jego zabytków z roku 1866), a restaurację zrealizował jego następca Mikołaj Zyblikiewicz. „Niktby nie przypuszczał — mówi Łuszczkiewicz — ile trudów kosztowały prace przygotowawcze do dzisiejszej restauracji, ile poświęciły czasu wszystkie niemal wybitne osobistości w obywatelstwie i nauce, ilu poważnych mężów brało udział czynny w komitecie odbudowy Sukiennic od roku 1867 do ostatniej chwili“¹. Wystarczy wymienić nazwiska Mariana Sokołowskiego, Jana Matejki, Pawła Popiela, Władysława Łuszczkiewicza, Józefa Łepkowskiego, Teofila Żebrawskiego, Feliksa Księżarskiego, Filipa Pokutyńskiego, Ferdynanda Weigla, Ludwika Helcla, Wincentego Kirchmayera, Piotra Moszyńskiego, Andrzeja Rydzowskiego, Antoniego Chmurskiego, Feliksa Szlachtowskiego, Władysława Paszkowskiego, Stefana Muczковского i wielu innych, aby to móc ocenić.

Od początku wieku XIX utrzymywała się idea przebudowy, a zwłaszcza

¹ Władysław Łuszczkiewicz, op. cit., s. 35—36.

otoczenia Sukiennic kolumnadą. Można wprost powiedzieć, że około roku 1860 schemat nowej postaci był już gotowy. Wynikało to ściśle z nowych warunków życia, nowych potrzeb i poglądów a szczególnie konieczności uporządkowania Rynku Gł. Po tej też linii poszedł — zgodnie z urzędowym programem — ostateczny realizator odbudowy gmachu, architekt Tomasz Pryliński.

Został on gmach zrujnowany, źle użytkowany, zniekształcony przeróbkami, stojący na ogromnym, pustym już niemal placu rynkowym, pozbawiony swego dawnego otoczenia, z którym był tak ściśle powiązany. Wszyscy prawie dotychczasowi projektanci (jak: S. Sierakowski, J. Drachne, J. Kremer, K. Richter, Przedpeński, K. Zaremba, E. Rudzki, P. Barański, K. Plater i in.) zdawali sobie sprawę z tej sytuacji, jednakże najdalej i najbardziej konsekwentnie drogą twórczą poszedł Pryliński. W jego ujęciu Sukiennice na nowo zorganizowały urbanistycznie i architektonicznie Rynek Główny. Pryliński przede wszystkim dokonał „przeorientowania“ gmachu, stwarzając mu nowe, reprezentacyjne fasady z obu boków dłuższych, obliczone na zamknięcie Rynku od tych stron. Charakter podłużny, horyzontalny gmachu został przełamany przez wzniesienie ryzalitów, stanowiących akcenty pionowe między krużgankami. Pryliński przysłonił Sukiennice własną architekturą, dla której dawna hala z attyką stała się tłem i ścianą. Wzniesienie „pawilonów“ i krużganków poszerzyło bryłę Sukiennic, które przestały być cienkim parawanem połowiącym plac. Charakter statyczny architektury ustąpił na rzecz dynamiczności, bogactwa i malowniczości. A wszystko to stało się nie dlatego, że autor i komitet ulegli wpływom fantazji, lecz aby gmachowi na tak eksponowanym miejscu przywrócić splendor, wychodząc z założeń nowego programu użytkowego: Sukiennice miały pomieścić Muzeum Narodowe oraz wystawy Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Wymagało to z natury rzeczy daleko idących przeróbek i adaptacji.

Pierwsze projekty Prylińskiego olśniewały bogactwem i przepychem iście barokowym. Komitet zredukował te dążenia, naginając myśl architekta do swego programu, który przewidywał dostrojenie nowych elementów do attyki jako dominanty gmachu, zburzenie pozostałych jatek i otoczenie go krużgankiem kolumnowym, dostosowanie parteru dla celów handlowych a piętra na Galerię i wystawy. Dość wierną realizacją tego programu jest obecna postać gmachu. Najdalej poszedł Pryliński w kompozycji reprezentacyjnego ryzalitu od ul. Siennej, przerywając nim rytm renesansowej attyki celem stworzenia nowej fasady. Pierwotnie architekt nie przewidywał takiego rozwiązania, starając się — mimo monumentalnego zakroju i rozmachu ryzalitu — nie przysłaniać attyki. W ujęciu ostatecznym Sukiennice przybrały pozory budowli ratuszowej. Niwecząc efekt horyzontalny Pryliński wprowadził nowe wartości architektoniczne i urbanistyczne. Mam tu na myśli nie tylko widok ortogonalny, ale i widok boczny w skrócie od strony przedłużenia ul. Mikołajskiej, wprowadzający znaną grę bryły wieży Ratuszowej z masywem Sukiennic, kulminującą w momencie zejścia się jej z ryzalitem wschodnim, z którym zdaje się zrastać w jedną organiczną całość. Motyw ten niejednokrotnie podchwycyło w malarstwie i grafice.

Ryzalit zachodni jest bardziej „kompromisowy“, nie ma już tej siły i konsekwencji, nie przełamuje attyki, ale też nie podporządkowuje się jej w zdecydowany sposób. Wielką zaletą gmachu obecnego jest różnorodność jego fasad i wyzyskanie, a nawet stworzenie nowych perspektyw urbanistycznych i zamknięć ulic (z lekko przesuniętymi osiami ryzalitów). Dopiero oglądając gmach ze wszystkich stron, w różnych porach dnia i roku, w mgłę i słońcu, można w pełni ogarnąć to wielkie bogactwo widoków i wartości plastycznych prze-

budowanych Sukiennic. Nic to dziwnego, bo wiemy, że Pryliński znany był ze swego wielkiego smaku i wrażliwości artystycznej. A nadto nie należy lekceważyć silnego wpływu otoczenia, a przede wszystkim Jana Matejki, do którego odnieść możemy zdynamizowanie całości gmachu, zastosowanie szczęśliwego z punktu widzenia urbanistycznego ciągu gotyckich arkad krużganków, tak właściwych dla budowy miejskich i różne elementy zaczerpnięte z architektury Krakowa średniowiecznego i renesansowego, a nie tylko drobne motywy i dodatki dekoracyjne. Stwierdzają to liczni współcześni¹. Warto też przypomnieć, że wykonawcami dekoracji byli: Walery Gadomski, Stanisław Lipiński, Edward Stehlik, Władysław Chrośnikiewicz i inni. Zasada utrzymania niejednolitości stylowej gmachu była czymś nowym w tym czasie, wyrazem postępowego stosunku do zabytków oraz odbiciem tzw. renesansyzmu w ówczesnej architekturze.

Jasnym jest, że tak pojęta i zrealizowana restauracja gmachu stanowi wybitny przykład twórczych dążeń i możliwości epoki, wyraz nowego rozwoju i roli kulturalnej Krakowa w drugiej połowie XIX wieku, naogół zgodnie przez współczesnych uznana za dzieło udane i oryginalne. Wiemy dobrze, w jaki sposób się to stało i zdajemy sobie sprawę, że restauracja ta zatarła w gmachu to, co było dotąd jego największą wartością, t. j. wspaniałą linię attyki, i zmieniła wiele innych jego części, uniemożliwiając ich rekonstrukcję szczegółową, stwarzając wzamian za to nowe wartości. Nie należy również zapomnieć, że równocześnie zmieniał się i wygląd samego Rynku.

Co zatem należy robić? Czy zmieniać budynek jeszcze raz, starając się mu przywrócić choć w części wygląd dawniejszy, a zwłaszcza sens i rolę attyki? Rozważmy rzecz z punktu widzenia architektonicznego. Niewątpliwie pełny powrót do stanu sprzed lat 1875—9 jest niemożliwy: gmach stracił liczne elementy a zarazem zmienił swą funkcję i otoczenie urbanistyczne. A więc czy może zburzyć lub obniżyć same ryzality? A przecież stanowią one organiczną całość z krużgankami i gdy ruszymy choć jeden element z tej całości, straci ona swój sens i logikę. Nie można pozostawić tylko samych krużganków kolumnowych, gdyż występujące głęboko podsienia będą razić estetycznie swą nieuzasadnioną formą, a ucięte filary będą stale przywołać na myśl konstrukcję, której już nie dźwigają. Obniżanie ryzalitów dla odsłonięcia attyki nie wyjdzie ani jednemu ani drugiemu elementowi w pełni na korzyść, gdyż gmach straci swą orientację fasadową, a attyka nie zdoła zapanować nad nim w sposób zdecydowany. Zmienne proporcje ryzalitów będą oddziaływać ujemnie swą zniekształconą formą. Wszystkie te rzekomo drobne „poprawki” i kompromisy byłyby może najgorszym rozwiązaniem, stwarzając postać gmachu o wyrazie połowicznym wymagającym niewątpliwie podjęcia dalszych eksperymentów. Zatrata zewnętrznego sensu architektonicznego odpowiadałaby poważnemu ograniczeniu wartości użytkowej budynku. Usunięcie ryzalitów spowodowałoby zniesienie głównej klatki schodowej oraz sal wystawowych galerii Muzeum Narodowego, do którego dostęp prowadziłby jedynie stromymi i bardzo niewygodnymi schodami zewnętrznymi po obu stronach gmachu, założonymi w innym celu. I wreszcie, rekonstrukcja Sukiennic w postaci z wieku XVI musiałaby mieć uzasadnienie w nowym programie użytkowym gmachu oraz pociągłąby nieuchronnie konieczność odbudowy całego miasteczka kramów wraz

¹ Np. Serafińska, Sokołowski, Tomkowicz, Łuszczkiewicz, Gorzkowski, Tarnowski, Górski, Rostafiński. Por. też artykuły Łepkowskiego i Jastrzębskiego (por. przyp. 2 na str. 187).

z ratuszem czyli stworzenia makiety. Możliwości, a raczej niemożliwości takiej drogi są oczywiste. Dyskusja była aktualną 100 lat temu. Pomijam sprawy hierarchii potrzeb i realności przedsięwzięcia „makietowego“ z punktu widzenia finansowego.

Sądzę, że nie trudno jest zrozumieć, że przebudowa Prylińskiego, mimo wielu błędów, jest kompozycją zwartą-logiczną, oraz stojącą na wysokim poziomie artystycznym i właściwie jedynie możliwą w ówczesnej sytuacji i warunkach, bo liczącą się realnie ze zmianami funkcjonalnymi i urbanistycznymi, jakie miały miejsce w ciągu stulecia XIX. Jest ona świadomym dziełem twórczym zespołu wybitnych artystów, zrodzonym ze szlachetnej idei służenia rozwojowi kulturalnemu miasta, a nie wynikającym z pobudek spekulacyjnych. Przebudowa Sukiennic symbolizuje odrodzenie Krakowa po okresie długiego zastoju a nawet upadku. Stwierdzono już dawniej, że nowoczesny Kraków powstał nie tyle dzięki budowie nowych gmachów, ile przez restaurację najwybitniejszych pomników przeszłości, które nabrały rumieńców nowego życia Dla wzrastającego mieszczaństwa były przypomnieniem czasów pomyślności gospodarczej i politycznej, do których chętnie nawiązywano.

Dochodzimy w ten sposób do następnego i zamykającego stwierdzenia, że przebudowa Sukiennic, jako ważne dzieło epoki, jest dokumentem historycznym, którego nie można niszczyć, lecz należy poddać ochronie na równi z wcześniejszymi warstwami stylowymi. Nie można takiego stanowiska utożsamiać ze stanowiskiem promotorów ostatniej przebudowy. Broniąc dziś stanu aktualnego jako historycznego, stoimy na tym samym stanowisku, co ówczesni jej przeciwnicy i uważamy dalsze zmiany za rzecz niepotrzebną. Większość pomników architektury wykazuje liczne i nieraz cenne nawarstwienia różnych epok stylowych. Usuwanie ich w imię teorii purystycznych jako postępowanie formalistyczne jest czymś przestarzałym i wstecznym. Gdybyśmy odstąpili od zasady ochrony wszystkiego, co stanowi ze względu na swą reprezentacyjność, charakterystyczność lub typowość, cenny dokument historyczny epoki i zgodzili się w konsekwencji tej drugiej, pełnej sprzeczności postawy, na przeróbki i zmiany, to jakąż mielibyśmy gwarancję, że następne pokolenia nie będą więcej eksperymentować na danym obiekcie, czyniąc to w imię własnych poglądów estetycznych i upodobań? Droga ta to zawrotna pochylnia, podobnie jak droga nieograniczonej rekonstrukcji. Historia i życie uczą nas w tym względzie właściwej miary.

W SPRAWIE KONSERWACJI SUKIENNIC

JAN ZACHWATOWICZ

Namiętny spór, który rozgorzał w Krakowie dookoła sprawy remontu Sukiennic zarówno w dyskusjach na zebraniach i komisjach jak i w prasie codziennej, znajduje wyraz w artykułach J. Dutkiewicza i J. Lepiarczyka, zamieszczonych w niniejszym numerze „Ochrony Zabytków“. Świadczy on o żywym, gorącym stosunku do pomników architektury obywateli Krakowa, ma przy tym szersze znaczenie zarówno ze względu na wartość zabytkową przedmiotu sporu jak i ostro zarysowane trudności w ustaleniu kryteriów i metod konserwatorskich dla obiektów o złożonej, historycznie kształtującej się formie. Sprawa staje się tym bardziej istotną, że z płaszczyzny oderwanych dyskusji należy przejść do konkretnego działania czyli konserwacji, gruntownej naprawy zagrożonego zabytku.